

Między mitem, pamięcią i historią. Literacki obraz Śląska w "Czarnym ogrodzie" Małgorzaty Szejnert

«Between myth, memory and history. Literary picture of Silesia in Małgorzata Szejnert's "Black Garden"»

by Monika Wiszniowska

Source:

Anthropos? (Anthropos?), issue: 22 / 2014, pages: 25-33, on www.ceeol.com.

The following ad supports maintaining our C.E.E.O.L. service

eBooks on Central, East and Southeast Europe



**Die polnische Wende
1989 in der DDR-Presse.
Eine Quellensammlung**

**The Polish Political Change 1989
Reflected in the GDR Press.
A Collection of Sources**

By Tytus Jaskułowski

Osteuropa-Zentrum Berlin, Berlin, 2007
(in German)

This book is a source of the East German press publications from the 1989-1990, which had dealt with the origins, causes and effects of the peaceful revolution in Poland (January - Dezember 1989).

more on:

www.dibido.eu

Monika Wiszniowska

Między mitem, pamięcią i historią. Literacki obraz Śląska w "Czarnym ogrodzie" Małgorzaty Szejnert

"Czarny ogród" Małgorzaty Szejnert jest jedną z najciekawszych, wydanych w ostatnich latach, książek o Śląsku. Ta książka to kolejny po "Finis Silesiae" Henryka Wańka, "Nagrobku ciotki Cili" Stefana Szymutki, i "Lajermanie" Aleksandra Nawareckiego dowód na to, że ten region o bogatej, ale i trudnej, kilkusetletniej historii, rejon splątanego pogranicza, może być i dziś dla autora znakomitą twórczą inspiracją.

Jest to reportaż literacki, a idąc jeszcze dalej w genologicznych określeniach, reportaż literacki, geohistoryczny. Świadoma wszelkich trudności ta tym polu, nie bez przyczyny rozpoczynam moje rozważań od gatunkowych ustaleń. Wczytując się w przywołany tekst, próbowałam bowiem odpowiedzieć na pytanie, czy współczesna proza niebeletrystyczna może zaproponować, interesujący dla współczesnego czytelnika, sposób opowiadania o świecie, czy w jej obrębie może powstać propozycja nowej, (jak nowej?) narracji.

Andrzej Zieniewicz diagnozując literaturę lat ostatnich, celnie zauważa, że ma ona kłopot z restytuowaniem opowiadalności świata.^[1] Badacze wielokrotnie podkreślali jej autoteliczność, metafikcyjność czy metanarracyjność.

Wiązało się ze zmianą modelu czytelnika, którego, jak twierdzi Wojciech Browarny, "prymarnymi cechami intelektualnymi stały się ironia i krytycyzm wobec spetryfikowanych wzorców artystycznych, językowych i myślowych."^[2] Do nich autor zalicza tradycyjną, realistyczną opowieść o świecie. Warto jednak przypomnieć, że od lat wzrasta zapotrzebowanie na literaturę faktu, która w znacznej mierze wykorzystuje właśnie realistyczne opisanie świata. Jest to bowiem literatura, która w sposób szczególny jest związana z tym światem za pomocą "paktu referencjalnego". Michał Paweł Markowski twierdzi, że jednym z jego podstawowych założeń jest "uznanie, że po pierwsze, można (podkr. MW) się wypowiadać o rzeczywistych zdarzeniach, a po drugie, że język >>jest tworzywem reprezentacji<<, spełniającym wymagania "maksymalnej referencjalności", której

towarzyszy wyraźna asertoryczność.^[3] Dorota Kozicka pisząc o literaturze niefikcjonalnej lat ostatnich bardzo trafnie konstatuje, iż: "u podłoża tych bardzo różnorodnych i ex definitione hybrydycznych relacji tkwi wspólne przekonanie, że poznawanie świata jest zarówno możliwe jak i pożyteczne, budujące, a opisanie związanych z tym refleksji i doświadczeń - wiarygodne i ważne."^[4] Mówiąc wprost, teksty współczesnych reportażystów, w tym oczywiście Małgorzaty Szejnert, jawią się dziś, jako intelektualna próba przezwyciężenia niemożności opowiadania o rzeczywistości z całą współczesną świadomością jej wieloaspektowości.

Śląsk nie bez przyczyny występuje w literaturze jako wielokulturowa przestrzeń pogranicza, tak widzi go także autorka "Czarnego ogrodu". Byłoby zapewne nadużyciem, gdyby wpisać ten tekst w tradycję literatury kresowej, choć o kresach przecież, choć zlokalizowanych po drugiej stronie mapy Polski, Szejnert opowiada. W zasadzie jest to historia niewielkiego obszaru Śląska, dwóch jego dzielnic, czy raczej osiedli: Giszowca i Nikiszowca. Opowieść autorka prowadzi z ogromną pieczołowitością, systematycznie od połowy XVII wieku, od kiedy to Adam Giesche, po zakończeniu wojny trzydziestoletniej przybywa na Śląsk, aż do dnia dzisiejszego, dokładnie do 2006 roku. Prowadzi swoją narrację aż do chwili, kiedy odpowiednie władze, po protestach lokalnej społeczności, postanowiły, zawrócić z drogi permanentnego niszczenia.

Małgorzata Szejnert nie pochodzi, co wyraźnie podkreśla, ze Śląska. W kończącym odautorskim fragmencie wyznaje: "Nigdy nie mieszkalam na Śląsku i bardzo długo znałam go tylko z okna pociągu, z książek i filmów. Onieśmiał mnie, nie pisałam stamtąd reportaży."^[5] Ta pokora sprawia, że autorka nie próbuje odpowiedzieć na pytanie, czym jest Śląsk. Jest on przestrzenią "nie do ogarnięcia", zdajemy się słyszeć. Dlatego skupia ona swoją uwagę na niewielkiej, "małej ojczyźnie", na niedużym, by nie powiedzieć "mikro - kawałku" przestrzeni. Jeśli chodzi więc o zakres opisu świata, jej propozycja wydaje się być minimalistyczna. Można się w tym miejscu posłużyć określeniem "mikrohistoria", który w niezwykle celny sposób opisuje gros tekstów współczesnego reportażu literackiego. Ewa Domańska, przybliżając ów termin, wskazuje, że "jest to historia, która "opowiada o człowieku >>wrzuconym<< w świat, o ludzkim byciu w świecie i ludzkim jego doświadczaniu."^[6] Małgorzata Szejnert opisuje przede wszystkim drobne wydarzenia powszechnych dni historii, małe światy "innych ludzi"^[7], to one stanowią główny wątek tej opowieści, podczas, gdy osnową jest linearnie przedstawiana wielka historia.

Niesłuchanie barwny (wbrew tytułowi) świat odtwarza autorka "Czarnego ogrodu" z licznie zgromadzonych i często przywoływanych, zapomnianych dokumentów, ale także z legend, tekstów literackich, a przede wszystkim fragmentów utkanych ze wspomnień swoich bohaterów. To kolekcjonowanie, składanie i kompletowanie wrażeń, scalanie epizodów, nie tylko pokazuje cywilizacyjne bogactwo tego synkretycznego rejonu, jego wieloetniczność i wielokulturowość, ale staje się metodą na ukazanie niezwykle skomplikowanej historii, skomplikowanego dziedzictwa Giszowca i Nikiszowca.^[8] Historia pisana przez wielkie H zderza się tu z historią lokalną, gdzie ta pierwsza, której wojny, rewolucje zabierają bohaterów i zmieniają linię graniczne, zostaje ukazana w odniesieniu do tego, co związane z przynależnością do konkretnego, geograficznego miejsca, a co jednocześnie gwarantuje historyczną ciągłość. W "Czarnym ogrodzie" historia jest więc geohistorią. Małgorzata Szejnert zdaje się realizować postulat Schlögl, który proponuje:

nowy sposób rozumienia historii - wiedza o historii, która do tej pory zawsze skoncentrowana była na czasie, zaniedbując przestrzeń, musi wrócić do przestrzeni, musi rozpocząć swoje poszukiwania tam, gdzie odnajdzie nawet najmniejsze, materialne ślady czasu w przestrzeni.^[9]

Historia Giszowca i Nikiszowca, to de facto historia relacji między człowiekiem a miejscem, w którym żyje, miejscem, które na równi z wielką Historią determinuje poszczególne losy bohaterów tej książki, ale w specyficznym pojedynku pomiędzy historią a przynależnością do miejsca, to drugie w książce Szejnert wydaje się mieć przewagę.

Szejnert tworzy dla tego niewielkiego skrawka ziemi osobne podanie^[10]. Obraz miejsca tworzy dzięki fuzji wielu narracji, w tym głównie, poza przywoływaniem prywatnych wspomnień, jest to mit i narracja historyczna. Nie występują one jako opozycyjne dyskursy a uzupełniające się. Dzięki zabiegom mityzacyjnym, przestrzeń Giszowca, nie tracąc nic z historycznego i geograficznego konkretności, nabiera cech niezwykłości, odsłania swój genius loci. Już na samym początku czytelnik zostaje wprowadzony to w świat baśni, to Biblii:

Sto lat temu na Górnym Śląsku powstało osiedle, w którym miały rozkwitać cnoty rodzinne i pracownicze. Domy pod wysokimi dachami z gontu stały w jabłoniach, a jeśli któraś zaczynała marnieć, pracodawca wysyłał anioła, wielkiego mężczyznę w czarnych kamaszach, który przynosił zdrowy szczep i stawiał przy furtce. /.../ Początek temu dał Adam. Nie pierwszy człowiek, lecz pierwszy Giesche (CzO, s.5).

To modelowa narracja o wędrowce "zza siedmiu gór i rzek" w poszukiwaniu praczasów i praojców, założycieli Giszowca i Nikiszowca. Ponieważ wpisanie w strukturę mityczno-baśniową uniwersalizuje, stosując formę podania, Szejnert próbuje jakby na powrót zakorzenić człowieka w miejscu i świecie.

Powyższą narrację mitologizującą dodatkowo wzmacnia wykorzystany przez autorkę topos ogrodu. Samo pojęcie wpisane jest trwale w dzieje tradycji literackiej i artystycznej, stanowi w niej miejsce wyjątkowe, przepełnione symboliką. Szejnert łącząc obraz, kojarzonego zwykle z rozwojem cywilizacyjnym, górniczego osiedla, z wyobrażeniami, jakie podsuwa motyw ogrodu, nie tylko tworzy obraz przestrzeni nasycony wielorakim sensami. Pokazuje, że budowa dzielnicy-ogrodu może stać się swoistym mitem założycielskim tego miejsca, a może i całego Śląska. Stworzenie odrębnego podania temu małemu fragmentowi świata jest odpowiedzią na literacką legendę polskiego Śląska, która jak pisze Wojciech Browarny - "umacniała co prawda mityczny obraz regionu, jako "ziemi odzyskanej" i "macierzystej", ale nie rekompensowała intelektualnego, religijnego i kulturowego dziedzictwa.^[11] Być może dlatego, Szejnert tak wiele miejsca poświęca szczegółowemu opisaniu całej topografii przestrzeni, tworzącemu się, "idealnemu miastu". Przedstawiając zamiary budowniczych autorka konkluduje: "Z czasem cała kolonia ma być wielką zielenią, to przecież idealne miasto ogród, zdrowe, wygodne, przyjemne, dobrze usposabiające do życia i pracy" (CzO, s. 41).

Przez wiele lat przestrzeń Śląska kojarzona była jednoznacznie. Jak pisze Elżbieta Dutka: "do dziś pejzaż przemysłowy Śląska z szybami i kopalnianymi kominami [...], wysypiskami odpadów, hałdami, zapadliskami, familokami i chaotyczną zabudową miejską pozostaje swego rodzaju "wizytówką", znakiem rozpoznawczym tego miejsca."^[12] Dlatego propozycja odczytania tej przestrzeni jako wiecznie kwitnącego, zielonego ogrodu, dodatkowo ma charakter gestu konstruowania nowego rozumienia śląskości.^[13]

"Czarny ogród" otwiera przed czytelnikiem arkadyjski obraz osiedla, gdzie: "Ogródki kwiatowe między domkiem a ulicą, te wizytówki gospodarności, talentu i smaku, uświęcone dawną wiejską tradycją, są w Gieschewaldzie zachwycające!" (CzO, s. 59). "Obok miasta - ogrodu w niedługim czasie powstaje czerwone miasteczko, zwarte jak twierdza /.../ z dziedzińcami ukrytymi wśród murów" (CzO, s.5). Tak zostaje zbudowany Nikiszowiec. Każde z tych dwu osiedli, jawi się jako cudowna przystań, harmonijnie wkomponowana w naturę. "W arkadii - jak pisze Jerzy Jarzębski - wszystko jest godne troskliwego opisu i przypomnienia, każdy atom rzeczywistości obarczony jest znaczeniem."^[14] Jak w poniższym fragmencie:

Podłoga wyszorowana jest wodą z ługiem. Dziedzice Georga von Gieschego nie pozwalają jej malować ani zapuszczać pastą. Gertruda dba o to, żeby skrzynka na węgiel, kolkastra, była śnieżnobiała; pociąga ją raz po raz olejną farbą (CZO, s 78).

Smakując urok takiej narracji, odkrywamy, że jej wartością jest zwrócenie uwagi czytelnika na detale, drobiazgi. Według ponowoczesnych teorii, żyjemy w społeczeństwie, w którym trwałość rzeczy już nas nie dotyczy, jak pisał Baudillard, "jesteśmy prześladowani i zafascynowani [ich] znikaniem"^[15]. Szejnert ocala je dla czytelnika. W opowieści o "Czarnym ogrodzie" przedmioty, takie jak: kolkastra, zaciągaczka, harmonium, ale też kulki do gry, kołacz i kartofle, przywołują to, co znajome, budzą nostalgiczne wrażenie, że przeszłość dana jest nam nie tylko w relacjach bezpośrednich świadków zdarzeń, dają złudne poczucie bezpośredniego obcowania z dawną rzeczywistością. To próba uobecnienia tego, co zostało bezpowrotnie utracone, to realizacja marzenia o przywróceniu do istnienia każdej ulotnej chwili, którą porwała ze sobą rzeka czasu. Podobny wydźwięk mają historie bohaterów tej opowieści: Augustyn Niesporek, który porzucił pracę w kopalni, by oddać się fotograficznej pasji. Rozalka Kajzerówna, która pływała tak dobrze, że wysłano ją na olimpiadę do Amsterdamu. Bolesław Sulik, którego zafascynowała wiedza ezoteryczna. I wiele innych. Ludzkie losy splatają się i rozchodzą, tworząc tło dla fascynującej tkanki codzienności.

Mamy tu mityczne poszukiwanie początków, mamy implikację ogrodu rajskiego, w którym dominuje harmonia człowieka i natury. Czytelnik karmi się przywoływaną przeszłością, jej obrazami, kształtami, zapachami, tak jakby można było jeszcze raz powrócić do smaku Proustowskiej magdalenki. Małgorzacie Szejnert udało się wypełnić marzenie Piotra Szewca w powieściach o przedwojennym Zamościu^[16] - konkludował w swoim tekście krytycznym Krzysztof Uniłowski.

Mitologizacja u Szejnert wybrzmiewa jeszcze innymi tonami. Tak ostentacyjne i tak, jak nazwał to Uniłowski, beczelne mitologizowanie, w świecie przyspieszonych przeobrażeń jest wyrazem tęsknoty za czymś trwałym, co można przeciwstawić wszechogarniającemu chaosowi, jako pamiątkę świata uporządkowanego i sensownego. Przeszłość, o jakiej opowiada autorka, to świat przeniknięty wewnętrznym ładem. Już sama przestrzeń prezentowana jest w sposób sakralny: jest zamknięta enklawą, światem wyłączonym, gdzie centrum wyznacza Kościół, szkoła i gospoda, i gdzie stojące równo domki, które okalają małe, ale zadbane ogródki stanowią cały świat i punkt odniesienia. "Nieważne - mówi jedna z bohaterek reportażu - do jakiego państwa należeć będzie Gieschewald, i tak nikt tych grządek,

chałup i gospody nie ruszy ze Śląska. Nie darmo matki mówią: - Tam twa ojczyzna, synu, gdzie się z komina kopci" (CzO, s. 89).

Perspektywa narracyjna przesycona opisami giszowieckiego pejzażu, ale także obyczajów i mentalności ukazuje, iż istota historii tego rejonu zawiera się w trwaniu domu jako codzienności życia, zarówno rodzinnego domu, jak i domów jako części architektonicznej Giszowca - ogrodu. W świecie tym istnieje nienaruszalna hierarchia, każdy, w zależności od zajmowanego stanowiska zajmuje odpowiedni domek, nawet "bloki i podwórka mają swoją hierarchię" (CzO, s.174), a tradycja i trwałość rodziny jest dla bohaterów nadrzędną wartością. W "Czarnym ogrodzie" ukazany jest świat harmonii, porządku, stałych wartości, ale także troski o wspólne dobro. Autorka pokazuje czytelnikowi, niekoniecznie ze Śląska, rzeczywistość, którą ten w naturalny sposób odnosi do obecnego świata bezładu i chaosu.

Współczesny regionalizm dystansuje się od bezkrytycznego mitologizowania przestrzeni.^[17] Dystans ten dostrzec można także w książce Szejnert. Wartość opowieści o "Czarnym ogrodzie" nie zasadza się jedynie na próbie mitologizowania przeszłości Giszowca i Nikiszowca i w przeciwstawie dla "czarnego Śląska" ukazywania osiedli jako arkadyjskiej krainy. To jest bez wątpienia ważny zabieg, ale nie wybrzmiałby z taką siłą, gdyby nie stanowił przeciwwagi dla wydarzeń dziejących się w czasie fizycznym, dla tych, które należą do porządku historii. Przedstawiła ją Szejnert jak kronikę: od czasów najdawniejszych, przez całą opowieść o wieku XX z pierwszą wojną światową, kolejnymi powstaniem śląskimi, plebiscytem, latami międzywojnia i pogrzebem Korfanteo, okupacją, wyzwoleniem, wysiedleniami, aż po współczesność. Wielką historię przedstawia Szejnert jako siłę destrukcyjną, niszczącą, przynoszącą śmierć. Im bardziej historia "spuszczona z łańcucha" wdziera się w ową mityczną krainę, tym w opowieści coraz więcej obrazów ukazujących świat w stanie rozpadu.

"Czarny ogród" to terytorium, które jest więc jednocześnie jak Eden i Inferno - na taką interpretację naprowadza nas już sam oksymoroniczny tytuł książki. Im narracji bliżej ku końcowi, tym częściej czytelnik obcuje z obrazami takimi jak: buldożery niszczące małe, rodzinne domki, gigantyczne, niszczące ową zielen zanieczyszczenie. Widzimy Nikiszowiec, gdzie "trzydzieści procent mieszkań nie ma łazienek; ubikacje są wspólne, na półpiętrze. Większość mieszkań ogrzewają piece na węgiel noszony z piwnic. Pięćdziesiąt rodzin ma nakaz eksmisji, bo nie płaci czynszu" (CzO, s.465). Nie bez przyczyny wraca Szejnert raz jeszcze do słynnej opowieści filmowej Kazimierza Kutza "Paciorki jednego różańca", traktującej o człowieku pozbawionym swojego miejsca - Karolu Habryce, którego chałupa i

ogródek "poszły pod spychacz" (CzO, s.367). Coraz częściej tytuły krótkich rozdziałów opatrzone są przymiotnikiem "ostatni" bądź czasownikiem "odchodzi". W jednym z końcowych fragmentów autorka pisze:

Stare miasto ogród, rozjechane już przez blokowiska, ciągle jeszcze broniło się jakąś wieżyczką, podcięciem, gankiem, łamanym dachem, zaświadczać, jakim było kiedyś cudem (CzO, s.485).

Ta batalistyczna metafora przywołuje na myśl kolekcjonowanie, zbieranie architektonicznych okruchów nieistniejącego już świata. "Miasteczko zmarło. Coś się skończyło" (CzO, s.485) - pisze Szejnert, dając do zrozumienia, że rzeczywistości, którą opisała już nie ma. Tak linearnie przedstawione dzieje dają czytelnikowi poczucie, że pewien etap odszedł bezpowrotnie, to wplecenie narracji historycznej i wspomnieniowej naznacza tę opowieść śmiercią i przemijaniem. Tym silniej wybrzmiewa więc, gdzieś między wierszami, potrzeba ocalenia tego, co uchroniło się przed tą niszczycielską siłą. Ze szczególną uwagą zapisuje więc wspomnienia o odrestaurowanej, dyrektorskiej willi, piekarni "Pod lipami", która zmieniła właściciela, ale kontynuuje najlepsze tradycje, i o zakładzie fryzjerskim Lubowieckich, co to "ma ciągle doskonałą opinię" (CzO, s. 425).

W "Czarnym ogrodzie" możemy odnaleźć czytelną propozycję ocalenia od zagłady zarówno fragmentów, istniejącej jeszcze fizycznie przestrzeni Giszowca i Nikiszowca, jak i "śląskiej przestrzeni duchowej"^[18], którą autorka przywołuje ze wspomnień swoich bohaterów. Te ostatnie pełnią szczególną rolę, gdyż według Wojciecha Browarnego:

Ten głos jest prywatny, kolokwialny, często wewnętrznie spreczny, stronniczy i nasycony partykularnymi pretensjami, ale - ponieważ tożsamość mieszkańców Śląska i jego historia zostały wchłonięte przez wielkie narracje nowoczesności - naprawdę ich własne jest tylko to, co opowiedziane jako doświadczone, praktyczne, lokalne, przypadkowe, konkretne, cielesne, fragmentaryczne i jednostkowe.^[19]

Dlatego, w proces upamiętniania zarówno konkretnych miejsc, jak i wydarzeń z nimi związanych wprzęga autorka nie tylko historyczną wiedzę naukową, ale przede wszystkim historie prywatne utrwalone w pamięci. I choć, jakby powiedział Pierre Nora, "pamięć jest schwytana przez historię"^[20], to nie powstałyby opowieść w takim kształcie, gdyby nie pamięć bohaterów tej książki. Pamięć objawiająca się w tekście nie jest jedynie zapisem jednostkowego wspomnienia czy opisem minionego zdarzenia, lecz sumą pamięci wszystkiego, co wydarzyło się wcześniej i później aż do momentu teraźniejszości, czyli

zapisu tekstu. Ricoeur używa sformułowania: "układamy we wspomnienia"^[21], zaznaczając tym samym konieczną do wykonania pracę pamięci. Najistotniejsze wydaje się właśnie to "układanie", moment przerodzenia się wspomnienia w tekst. Ponadto, jak celnie konstatowała Barbara Egelking, zarówno "ten, kto opowiada jak i ten kto słucha podejmują wspólny wysiłek wzajemnego zrozumienia".^[22] Reporter więc historie swoich bohaterów przede wszystkim reinterpretuje (pierwszym interpretatorem jest zawsze, świadomie lub nie, osoba opowiadająca), porządkuje i poddaje literackiej obróbce. Stwarza on ramy dla nieukształtowanej jeszcze pamięci, sprawia, że zastyga ona w jakiś, nadany przez reportera kształt, tym samym przyczynia się do meblowania lub przemeblowywania pamięci zbiorowej i komunikatywnej, a także jej zmiany w powoli ustalaną pamięć kulturową.

Dzięki współlistnieniu mityzacji, narracji historycznej i przetworzonych opowieści czerpanych z pracy prywatnej pamięci, książka Małgorzaty Szejnert staje się swoistym depozytariuszem "miejscem pamięci". Take poszerzone rozumienie pojęcia, prekursorsko opisanego przez Pierre'a Norę, które proponuje Andrzej Szpociński, wydaje się w przypadku omawianej lektury całkowicie uzasadnione. Zakłada ono bowiem, że miejscom tym rzeczywistym, jak i rozumianym metaforycznie, przysługują te same właściwości: "są one własnością określonych grup społecznych i skrywają w sobie takie lub inne, ważne z punktu widzenia zbiorowości wartości (idee, normy, wzory zachowań)".^[23]

Elżbieta Rybicka zauważa, że lokalne czy regionalne narracje są krytyczną odpowiedzią na wielkie Opowieści Narodowościowe z jednej strony i reakcją na procesy globalizacyjne z drugiej.^[24] Taką odpowiedzią, a także koniecznym suplementem, zarówno do naznaczonych metodologiczną powściągliwością i zdystansowaniem tradycyjnych historiografii, jak i ważną alternatywą w stosunku do prozy beletrystycznej lat ostatnich, jest mikrohistoria, którą proponuje czytelnikowi Małgorzata Szejnert.

[1] A. Zieniewicz: *Efekt prozy (na przełomie stuleci)*. W: *Co dalej literatury? Jak zmienia się współczesność pojęcie i sytuacja literatury*. Red. A. Brodzka-Wald, H. Gosk i A. Werner. Kraków 2008, s. 80.

[2] W. Browarny: *Opowieści niedyskretne. Formy autorefleksyjne w prozie polskiej lat dziewięćdziesiątych*. Wrocław 2002, s. 10.

[3] D. Korwin-Piotrowska: *Opis jako interpretacja postrzeganego świata i jako efekt poznania*. W: *Ostrożnie z literaturą! (przykłady, wykłady oraz inne rady)*. Red. S. Balbus i W. Bolecki. Warszawa 2000, s.137 (cytat podaję za autorką artykułu, która miała dostęp do maszynopisu M. P. Markowskiego).

[4] D. Kozicka: *"Nie ma nic na końcu książki"? - o literaturze niefikcyjnej ostatnich lat*. W: *Narracje po końcu (wielkich) narracji. Kolekcje, obiekty, symulakra*. Red. H. Gosk, A. Zieniewicz. Warszawa 2007, s. 81.

[5] M. Szejnert: *Czarny ogród*, Kraków 2007, s. 485. Kolejne cytaty pochodzą także z tego wydania. Będę je opatrywał skrótem: (CzO) z podaniem właściwej strony.

[6] E. Domańska: *Mikrohistorie*. Poznań 2005, s.22-23.

[7] Ibidem, s.236.7

[8] Temat eksploracji historii we współczesnym reportażu, podejmowałam w książce: A. Dębska-Kossakowska, B. Gontarz, M. Wiszniowska: *Literackie reprezentacje historii*. Katowice 2013.

- [9] K. Schlögel: *Im raume lesen wir zeit*. Cyt za: A. Woldan: *Spatial turn w literaturoznawstwie - perspektywy polonistyczne; poetyka miasta*. W: *Polonistyka bez granic*. Red. R. Nycz, W. Miodunka, T. Kunz, t.1. s. 32.
- [10] O mityzacji historii w "Czarnym Ogrodzie" wspominam także w książce: : A. Dębska-Kossakowska, B. Gontarz, M. Wiszniowska: *Literackie reprezentacje historii...*
- [11] W. Browarny: *Między "odzyskiwaniem" a "ślązaczeniem"*. *Literacki obraz Śląska i polski dyskurs nowoczesności*. W: *Nowy regionalizm w badaniach literackich. Badawczy rekonesans i zarys perspektyw*. Red. M. Mikołajczak, E. Rybicka, Kraków 2012, s. 93.
- [12] E. Dutka: *Melancholijne pejzaże Śląska*, "Białostockie Studia Literaturoznawcze" 2002 nr 3.
- [13] Myślę, że "Czarnym ogrodem" Małgorzata Szejnert wpisała się w ideę katowickiego "Miasta ogrodu", zarówno poprzez odkrywanie dziedzictwa regionu jak rewindykację utartych znaczeń śląskości.
- [14] J. Jarzębski: *W Polsce czyli wszędzie. Szkice o polskiej prozie współczesnej*. Warszawa 1992, s. 138.
- [15] J. Baudrillard: *Gra resztkami*. W: *Postmodernizm a filozofia*. Red. S. Czerniak, A. Szachaj. Warszawa 1996, s. 209.
- [16] K. Uniłowski: *Czarny ogród, czyli maszyna do mieszkania*. "Opcje" 2010, nr 2.
- [17] E. Rybicka: *Powrót lokalności (o geograficznych korzeniach literatury lat ostatnich)*. W: *Percepcja współczesnej przestrzeni miejskiej*. Red. M. Małdurowicz. Warszawa 2007, s.497.
- [18] H. Buczyńska - Garewicz podkreśla, że związek człowieka z miejscem nie jest fizyczny, lecz ma charakter duchowy. Por. H. Buczyńska - Garewicz: *Miejsca, strony, okolice. Przyczynek do fenomenologii przestrzeni*. Kraków 2006.
- [19] W. Browarny: *Między "odzyskiwaniem" a "ślązaczeniem"...*, s. 99.
- [20] P. Nora: *Między pamięcią i historią: Les lieux de Memoire*, "Tytuł roboczy: Archiwum", nr 2, 2009. (Muzeum Sztuki Współczesnej w Łodzi). s.7.
- [21] P. Ricoeur: *Pamięć, historia, zapomnienie*. Przeł. J. Margański, Kraków 2007.
- [22] B. Egelking: *Zagłada i pamięć. Doświadczenie Holokaustu i jego konsekwencje opisane na podstawie relacji autobiograficznych*. Warszawa 1994, s. 11.
- [23] A. Szpociński: *Miejsca pamięci (lieux de memoire)*. "Teksty Drugie" 2008 nr 4.
- [24] E. Rybicka: *Od poetyki przestrzeni do polityki miejsca. Zwrot topograficzny w badaniach literackich*. "Teksty Drugie" 2008 nr 4.